

MARIUSZ MIELCZAREK, *Sylloge Nummorum Graecorum*, Poland, Volume I, The Archaeological and Ethnographical Museum in Łódź, Part 4, Galatia – Zeugitana, The Polish Academy of Arts and Sciences, Kraków 1998,

Z wielką radością przyjęliśmy wiadomość, że ukazał się pierwszy tom *Sylloge Nummorum Graecorum* obejmujący polskie kolekcje. Włączenie się naszego kraju do międzynarodowej akcji wydawania katalogów greckich zbiorów numizmatycznych całego świata ma dla nas wielkie znaczenie. Jakkolwiek muzealne kolekcje polskie zawierające monety antyczne na ogół nie są liczne (poza Muzeum Narodowym w Warszawie), ale stanowią zwarte i interesujące zespoły, których znajomość za granicą jest więcej niż niedostateczna. Początek więc został zrobiony. Zawdzięczamy go osobistemu zaangażowaniu Mariusza Mielczarka, który jest autorem tego pierwszego tomu, czwartego w kolejności zeszytu kolekcji Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Obejmuje on tereny wschodnie świata greckiego: od Galacji poprzez Kapadocję, Syrię, Fenicję, Arabię, wschodnie królestwa Persji i Partii po Baktrię, kończąc na Afryce: Egipcje, Cyrenajce i Zeugitanie. Łącznie przedstawia 313 egzemplarzy. Zespół to raczej niewielki, ale uwagę zwracają monety Egiptu: 30 ptolemejskich i 86 aleksandryjskich, czy emisje królów z dynastii Seleucydów. Warto zaznaczyć obecność interesującego, stosunkowo obszernego zestawu brązowych monet Arabii Nabatejskiej, w większości pochodzących ze znalezisk na terenie Jordanii, czy rzadkich emisji władców Baktrii i Indii. Fakt pochodzenia dużej liczby okazów z odkryć dokonywanych na Wschodzie tłumaczy potrzebę umieszczenia na tablicach nawet okazów bar-

dzo źle zachowanych. Kierowanie się tą potrzebą spowodowało jednak dużą niejednorodność w jakości ilustracji i, co za tym idzie, obniżenie wrażenia estetycznego samych tablic, ze względu na różne sposoby naświetlenia i kontrastów w fotografii.

Określenia i datowanie oparto na najnowszej literaturze, a opisy sporządzono ściśle według ogólnie przyjętych w tym wydawnictwie zasad. W wypadkach problemu dyskusowanego jeszcze w nauce podano szerzej literaturę, na której oparł się autor, umieszczając ją na początku całego rozdziału, np. cały dział Arabii poprzedzony jest bibliografią dotyczącą tych monet. Ponieważ nie jest to jasno określone we wstępie, nie uprzedzony czytelnik może mieć kłopoty ze zrozumieniem tego systemu.

Mimo tak profesjonalnego wykonania katalogu wkrały się jednak niewielkie błędy, na które z obowiązku krytyka muszę zwrócić uwagę. W kilku przypadkach są to ewidentne pomyłki, jak błędnie przepisane napisy (np. w nr 7 niewłaściwie transkrybowano greckie litery: zamiast H wpisano E, a zamiast X — H, podobnie w nr 54, w nr 239 są błędy w imieniu Trajana, a w nr 230 napis rewersowy podano jako awersowy). Poważniejsze wątpliwości budzi nr 52, w którym przed podanym odczytem OYHP widnieją na zdjęciu litery MA — czy więc nie jest to po prostu Marek Aureliusz, a nie Lucius Werus? Niewłaściwie określono chyba monetę Antiochii Syryjskiej z nr 48. Brak napisu spowodował, że wydatować można ją tylko na podstawie portretu cesarza, a portret w niczym nie przypomina Domicjana. Jest to wyraźnie głowa cesarza Nerwy i jest to najprawdopodobniej jego moneta. Błędnie również określono monetę nr 59. Popiersie widniejące na jej awersie jest popiersiem kobiecym. Świad-

czy o tym nie tylko fryzura, ale i widoczny fragment półksiężyca, na którym oparte jest popiersie. Legendę należałoby odczytać jako: MAMA [IA.....], a więc byłaby to moneta Mamaei, matki Aleksandra Sewera. Ostatnia uwaga dotyczy monety palestyńskiej nr 76, która bardziej przypomina monety Cezarei Maritimy niż Cezarei w Samarii. Nie zatrzymam się dłużej nad pomyłkami zdjęciami w nr 260 i 261, może tylko sugerowałabym umieszczenie nr 232 w układzie chronologicznym, choć rozumiem, że utrudniłoby to układ tablicy.

Podsumowując musimy stwierdzić, że z tej pierwszej próby autor wyszedł zwycięsko. Nie wielka liczba błędów i pomyłek w żadnym wypadku nie powinna przystąpić wysokiej jakości opracowania i wartości publikacji tak długo oczekiwanej przez specjalistów.

*Aleksandra Krzyżanowska*

STEFAN SKOWRONEK, *Imperial Alexandrian Coins*, The National Museum in Cracow, Catalogues of the Collection. New Series, Cracow 1998, 85 ss.

Drugim katalogiem z cyklu publikacji zbiorów numizmatycznych Muzeum Narodowego w Krakowie jest książka Stefana Skowronka opracowująca monety Aleksandrii w Egipcie wybite za czasów Cesarstwa Rzymskiego. Wzorowo opisane, każda z podaniem analogii w bibliografii światowej, z umieszczoną obok opisu dobrze zrobioną fotografią, stanowią przykład właściwego przedstawienia kolekcji numizmatycznej. Zawiera ona 223 monety, bogato skompletowane, tworzące zwartą i urozmaiconą całość. Na podkreślenie zasługuje niewielki rozmiarem, ale bardzo dobrze treściwie ujęty, wstęp przedstawiający nie tylko dzieje samej kolekcji, ale i stan badań nad tą gałęzią numizmatyki antycznej. Wartościowym wprowadzeniem do katalogu jest krótka charakterystyka mennictwa aleksandryjskiego, występujących tam jednostek i organizacji mennicy. Cennym uzupełnieniem są indeksy.

Przy szczegółowym przeglądzie opisów monet nasuwają się pewne drobne uwagi. Wydaje się, że autor nie zawsze właściwie odczytał daty, myśląc znak oznaczający 6 z literą Γ, która oznacza 3. Na przykład w nr 6 jest to na pewno szóstka, ale w nr 7 wydaje się trójka.

Podobnie w nr 30 znak określający rok bardziej przypomina 6 niż 3. Ma to niewątpliwie wpływ na datowanie egzemplarza. We wszystkich też wypadkach, gdy trzeba było umieścić literę Ξ, w transkrypcji legendy znajduje się *iota* (np. Alejandros). Mimo iż przypomina ona na monecie literę I, zgrubienia w części środkowej wskazują jednak na *ksi*. O kilku literowych potknięciach nie wspomnę, ale dyskusyjne wydaje mi się zaliczenie pośmiertnej emisji Karusa do jego panowania. Moneta wybita została na pewno przez jego syna Karinusa. Ważniejszą sprawą jest mylna atrybucja nr 58 do czasów Luciusa Werusa. Portret na awersie przedstawia Trajana lub Hadriana. Za tych dwóch władców wybijano monety o tym nominale z wizerunkiem kwadrygi zaprzężonej w słońce, jaki widnieje na ilustracji, a nie w konie, jak na cytowanym egzemplarzu w BMC. Nie znam jednak identycznego przedstawienia dwóch postaci na kwadrydze. Nie musi to być zresztą dwóch cesarzy — może być cesarz i bóstwo. W każdym razie trzeba podkreślić rzadkość publikowanego egzemplarza, a przede wszystkim przenieść go do wcześniejszego okresu. Zresztą te duże jednostki brązowe były bite bardzo licznie przed połową II w., a dużo rzadziej w drugiej jego połowie.

Mimo tych drobnych uwag należy pogratulować autorowi sukcesu i wyrazić radość, że przybyła Polsce jeszcze jedna publikacja zasobów działów starożytnych największych kolekcji numizmatycznych Polski, przygotowana przez wysokiej klasy specjalistę. Pozwoli ona zainteresowanym, tak krajowym jak i zagranicznym badaczom, na skorzystanie z nieosiągalnych dotąd bogactw naszych muzeów. Czekamy na dalsze katalogi krakowskich zbiorów.

*Aleksandra Krzyżanowska*

ANDRZEJ KUNISZ, *Wojny i pieniądze*. Z badań nad obiegiem srebrnej monety na wschodnim pograniczu Imperium Rzymskiego w epoce Sewerów (193–235), Uniwersytet Śląski, Katowice 1998, 155 ss. + 4 tabl.

Ostatnia praca zmarłego w końcu 1998 r. Andrzeja Kunisa poświęcona jest obiegowi monety srebrnej w prowincjach wschodnich Cesarstwa za czasów panowania cesarzy z rodziny Sewerów. Czasy te w szczególności sposób

zasługują na zainteresowanie ze względu na świadomą politykę pieniężną na tych terenach, ściśle związaną z wojnami toczonymi na wschodniej granicy.

Autor omawia tę politykę w sposób szczegółowy, dzieląc na okresy chronologiczne zgodne z panowaniami poszczególnych władców, przy czym rządy Karakalli łączy z krótkotrwałym panowaniem Makryna. W ramach tych rozdziałów, oprócz analizy emisji wypuszczanych przez każdego z panujących — zarówno w Rzymie jak i na prowincji, podaje przegląd zawartości skarbów związanych chronologicznie z danym okresem i znalezisk monetarnych odkrywanych w czasie regularnych wykopalisk archeologicznych w różnych miastach tego regionu. Zestawia on w ten sposób tendencje wynikające z polityki cesarzy z rezultatami obserwowanymi na rynku wewnętrznym.

Obserwacje te pozwalają na wyodrębnienie, wyraźnie od siebie oddzielonych, dwóch sfer obiegu monety srebrnej na wschodzie: strefę syryjską i strefę kapadocką. Posługują się one różnymi nominałami, a zakresy ich obiegu nie zachodzą na siebie.

Drugą, potwierdzoną tu wyraźnie zasadą, jest pozostawianie w obiegu monet z kilku poprzedzających panowań, o czym świadczy pokazny ich procent obserwowany w zespołach skarbowych. Nie wycofywane z obiegu, krążyły przez dłuższy czas, spowalniając procesy zamierzonych zmian.

Prześledźmy rozdział po rozdziale wnioski autora, wykazujące ważne założenia planowanych posunięć cesarzy. Za Septimiusza Sewera, w czasie wojny z Pesceniuszem Nigrem i zaraz potem w czasie dwóch wojen partyjskich, uruchomiono w paru mennicach syryjskich bicie denarów cesarskich, a następnie zamieniono je na emisje tetradrachm według stopy lokalnej — w Antiochii od 202 r., w Laodycei od 205 r., a w Tyrze od 208 r. Od tej pory biją one tę monetę systematycznie, ale w znaleziskach monetarnych dominuje wtedy denar z mennicy rzymskiej. W Cezarei kapadockiej zwiększono w trakcie tego panowania emisję lokalnych monet srebrnych, złożoną przeważnie z drachm. W tej strefie masa pieniądza w obiegu jest wtedy bardzo jednolita, przeważającą jej część stanowią cezarejskie drachmy i didrachmy.

Panowanie Karakalli trzeba podzielić na dwie fazy, przy czym cezurę stanowi rok 214, w którym Karakalla wyruszył na wojnę z Partami. Od tej pory ogranicza się wybijanie denarów na wschodzie, a bardzo rozbudowuje emisje tetradrachm. W latach 214–218 wielokrotnie liczbę mennic do blisko trzydziestu i nasilono aktywność każdej z nich. Na marginesie należy wspomnieć o wypuszczeniu monety o nominale jednej drachmy w arabskiej Petrze. W strefie kapadockiej ograniczono emisję cezarejską w stosunku do okresu poprzedniego. Efemerycznie wybito drachmy i didrachmy w Tarsie i w Ege w Cylicji. Podobne tendencje utrzymują się i za Makryna. Wtedy to wstrzymane zostają emisje srebrne Cezarei Kapadockiej i aż do Gordiana III bije ona wyłącznie brązy. Na koniec rozdziału poświęconego Karakalli i jego następcy, autor zajął się problemem zwiększania ilości wprowadzanego pieniądza przez obniżanie jakości stopu srebrnego użytego do jego wykonania. W Rzymie łączy się to z wprowadzeniem antoniniana, na prowincji bardzo pogarsza się kruszec w wypuszczanych tetradrachmach, co — jak przypuszcza autor — odbywało się niedostrzegalnie dla odbiorcy. Tylko w skarbach ukrywanych później, mających charakter tezauryzacyjny, zauważa się tendencje preferujące monety z lepszych stopów. W tym okresie uwidaczniają się najbardziej współzależności między polityką monetarną władcy a sytuacją militarną cesarstwa. Cała działalność cesarza skierowana była na zdobycie jak największej ilości pieniądza w najbliższym sąsiedztwie legionów, na opłacenie których był najbardziej potrzebny.

Wraz z wstąpieniem na tron Elagabala państwo rzymskie odstępuje od dotychczasowego pluralizmu w mennictwie wschodnim, współobiegu denarów cesarskich z monetami bitymi według miejscowego systemu drachmowego. Prawie monopolistyczne bicie denara w czasie tego krótkiego panowania stanowi przełom. Wybijano go nie tylko obficie w Rzymie, ale i na wschodzie, głównie w Antiochii. W pierwszych latach rządów Elagabal ogranicza produkcję tetradrachm. Tylko w latach 219–220 wybito ich więcej, po czym emisje te zostają całkowicie wstrzymane. Sprzyjał tym działaniom fakt, że panował wówczas pokój na wschodniej grani-

cy. W skarbach ukrytych w tym czasie dominują jeszcze tetradrachmy z poprzednich panowań.

Aleksander Sewer poszedł jeszcze dalej w ujednoczeniu mennictwa na tych terenach. W pierwszych latach swego panowania wstrzymał także bicie denarów w miastach wschodnich. Od tej pory jedyną monetą srebrną wpływającą do obiegu był denar bity w mennicy rzymskiej. A jednak skarby ukrywane wtedy wykazują ciągle jeszcze wyraźną dominację wcześniejszych tetradrachm. Więcej denarów spotyka się w znaleziskach ze strefy kapadockiej, co było rezultatem ograniczenia, a potem całkowitego wstrzymania emisji miejscowych. Autor przyznaje na koniec, że nie udało mu się odkryć sposobu rozwiązania przez tego władcę problemu zwiększenia ilości monety srebrnej w związku z działaniami wojennymi w latach 230–232. Zapotrzebowanie na nią było wtedy nie mniejsze niż w czasie poprzednich wojen.

Po zapoznaniu się z powyższymi wywodami wyraźnie rysuje się teza autora dotycząca świadomego działania cesarzy z pierwszej połowy III w., ograniczających udział monety lokalnej w obiegu pieniądza na terenach wschodnich. Przez cały ten czas jednak, jak świadczą znaleziska, krążyły w obu wyodrębnionych strefach obie kategorie monet srebrnych: cesarskie i prowincjonalne. Permanentnie też, niezależnie od trudności transportowych, napływały denary z mennicy stołecznej w Rzymie, a w końcowej fazie wyłącznie one obsługiwały rynek na tych terenach.

Całość analiz i wniosków, podanych w sposób jasny i przekonujący, ukazuje nam tak charakterystyczną dla tego badacza metodę łączenia badań historycznych z analizą źródeł numizmatycznych. W tym wypadku wiąże monety z działaniami wojennymi, a więc pieniądź i wojny.

Trzeba nam tylko, na koniec, z zalem stwierdzić, że ze zmarłym autorem nie spotkamy się już w żadnej jego nowej książce.

*Aleksandra Krzyżanowska*

JERZY KOLENDO, *Świat antyczny i Barbarzyńcy. Teksty, zabytki, refleksja nad przeszłością*, Instytut Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego, Seria podręczników, t. 2, Warszawa 1998, 187 ss.

Przed trzema laty trafiła do rąk czytelników publikacja czterdziestu artykułów dedykowanych Profesorowi Jerzemu Kolendo w 60-lecie urodzin i 40-lecie pracy naukowej (patrz WN XLI, 1997, z. 1–2, s. 96–97). Z okazji 65. rocznicy urodzin Profesora ukazał się w 1998 r. dwutomowy podręcznik, zawierający tym razem wybór artykułów Jubilata, publikowanych na łamach wielu czasopism o tematyce archeologicznej i numizmatycznej. Pierwszy z tych tomów zawiera prace z zakresu analizy źródeł pisanych, natomiast na tom drugi składa się 20 artykułów dotyczących tzw. importów rzymskich. Wśród nich znajdujemy 11 opracowań poruszających problematykę numizmatyczną. Mówią one o historii zainteresowań antykiem oraz o znaleziskach monet i medalionów rzymskich. Jedynie cztery artykuły opublikowane zostały w czasopismach o charakterze numizmatycznym, w tym dwa w WN oraz dwa w Biuletynie Numizmatycznym i Łódzkim Numizmatyku. Dwa teksty są zupełnie nowe, dotychczas niepublikowane. Pozostałe umieszczone zostały w czasopismach *Archeologia* (3 artykuły), *Światowit* (1) oraz w *Fasciculi Archaeologiae Historicae* (1). Warto zwrócić uwagę na te publikacje, które z racji rozproszenia w literaturze mogły zostać niezauważone.

Jerzy Kolendo w swoich pracach kładzie duży nacisk na rolę studiów źródłoznawczych w badaniach nad importami rzymskimi, w tym i nad monetami. Chodzi tutaj o traktowanie znalezisk archeologicznych jako źródła i zastosowanie przy ich interpretacji pełnego aparatu krytycznego. Znaczenie tego typu badań opisał Autor w pierwszym artykule drugiego tomu *Rola studiów źródłoznawczych w badaniach nad importami rzymskimi znajdowanymi na terenie Barbaricum* (s. 5–20), który jest pewnego rodzaju zapowiedzią prac, zamieszczonych w dalszej części książki.

Doskonałym przykładem tego typu zabiegów źródłoznawczych są omówienia znalezisk dwóch rzymskich medalionów: Galliena z okolic Chocimia (s. 27–32) oraz Walensa z okolic Przemysła (s. 33–38). Dzięki bardzo wnikliwej, szeroko zakrojonej analizie przekazów z literatury, łącznie z identyfikacją osób związanych ze znaleziskami, udało się Profesorowi Kolendo ustalić proveniencję obydwu zabytków. Zwłaszcza niezwykle interesujące dociekania

dotyczące *multiplum* Galliena wymagały detektywistycznych wprost zabiegów.

Obydwa opracowania powstały przed ukazaniem się podstawowej obecnie pracy dotyczącej problematyki medalionów, autorstwa A. Bursche, *Złote medaliony rzymskie w Barbaricum. Symbolika prestiżu i władzy społeczeństw barbarzyńskich u schyłku starożytności* (Warszawa 1998), o czym Autor omawianych artykułów wspomina w tzw. *Uzupełnieniach*. Znajdują się one na końcu wszystkich starszych artykułów i zawierają krótkie omówienie najnowszych prac, dotyczących danej problematyki.

Kilka artykułów poświęconych zostało znaleziskom monet rzymskich. Często numizmaty odkryte przed 1945 rokiem są obecnie nieuchwytny, dlatego też Jerzy Kolendo zwraca zawsze ogromną uwagę na analizę przekazów na ich temat. Wynikiem takiego postępowania jest np. wzmocnienie wiarygodności określenia monety Karakalli z wizerunkiem Fluwii Plautylli (202–205) z Cygowa, gm. Poświętne (*Raport wójtów z 1820 roku o odkryciach archeologicznych na Mazowszu*, s. 83–89). Monety takie nie są często notowane wśród znalezisk z ziem Polski. Można by było więc zasugerować pomyłkę przy oznaczaniu. Jednak ustalenie, że określenia dokonywał Prot Lelewel, brat Joachima, pozwala na pewne wliczenie tego numizmatu do inwentarza znalezisk.

Ustalenie autora anonimowej rozprawki o znaleziskach monet rzymskich z terenów Małopolski podniosło zdecydowanie rangę tej publikacji. W artykule *Nieznane znaleziska monet rzymskich w materiałach z archiwum Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk (1800–1832)* Jerzy Kolendo stwierdził, że tę trzystroniczną rozprawkę napisał Jerzy Samuel Bandtkie, a nie — jak dotychczas uważano — S. Girtler, rektor UJ w Krakowie w latach 1821–1831. Te ustalenia wzmacniają zaufanie do określeń numizmatów, co jest szczególnie istotne, ponieważ egzemplarze pochodzące ze zbiorów TPN są obecnie już nieuchwytny. W artykule opublikowanych zostało kilkanaście znalezisk monet rzymskich, które znane są z archiwalnych materiałów TPN, obecnie w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Praca Jerzego Kolendo wzbogaca więc listę odkryć monet rzymskich z terenów Polski o kilka interesujących pozycji.

W publikacjach dwóch skarbów zawierających monety republikańskie warto zwrócić szczególną uwagę na zamieszczone na końcu *Uzupełnienia*. Autor ustosunkował się do przekazu Tadeusza Czackiego o odkryciu na Łysej Górze skarbu monet Cezara i Augusta (s. 119–122). Wydaje się słuszne przyjąć jedynie bardzo ogólne stwierdzenie, że mamy tutaj do czynienia ze skarbem monet z okresu Cesarstwa. Odczytane fragmenty legend CAES lub CAESAR oraz AVG musiały zostać źle zinterpretowane przez osoby określające, prawdopodobnie przez zakonników klasztoru na Łysej Górze.

Drugi ze wspomnianych depozytów został poznany i opisany w całości wkrótce po odkryciu, stąd nie ma wątpliwości, że jest autentyczny. Chodzi tutaj o skarb z Połańca (s. 123–126). Zawiera on denary z okresu od 211 r. przed Chr. do czasów Augusta. J. Kolendo zastanawia się, jakie mogły być okoliczności i przyczyny ukrycia tego wyjątkowego zespołu. Jego zdaniem skarb ten mógł stanowić część łupów zdobytych albo po upadku państwa Maroboda w 19 r. po Chr., albo — co jest jednak mniej prawdopodobne — po upadku państwa Wanniusza około 50 r. po Chr. Akceptację takiej interpretacji wyraził A. Bursche w artykule *Czy skarb z Połańca był łupem z bitwy w lesie Teutoburskim?* (por. rec. WN XLI, 1997, z. 1–2, s. 96–97).

Szczególną uwagę w omawianym tomie zwracają dwa artykuły publikowane tutaj po raz pierwszy, a nie stanowiące przedruków. W jednym z nich, mówiącym o zainteresowaniach numizmatycznych króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, Autor podejmuje próbę oszacowania wartości przekazu Ignacego Krasickiego, który w liście do króla donosi o odkryciu w okolicy Reszla urny z monetami rzymskimi (s. 111–118). Z podobnymi problemami co do autentyczności znalezisk spotykamy się często przy opracowywaniu inwentarzy zabytków z terenów Mazur i Warmii, Pomorza oraz Śląska. W wielu przypadkach wnikliwa analiza przekazów daje pozytywne rezultaty. Jerzy Kolendo wykazuje jednak, że niekiedy należy być bardzo ostrożnym przy wyciąganiu ostatecznych wniosków, ponieważ rozstrzygnięcie nie zawsze jest możliwe. Tak jest właśnie w przypadku popielnicy z Reszla, chociaż sam Autor przychylił się do tezy o autentyczności odkrycia.

Mniej znane aspekty naukowej działalności znakomitego polskiego historyka XIX wieku Joachima Lelewela zostały niezwykle starannie opisane w obszernym artykule *Jak Joachim Lelewel stał się pionierem badań nad numizmatyką celtycką* (s. 127–142). Książka *Etudes archéologiques et numismatiques. Type gaulois, ou celtique* (Bruxelles 1841) wraz z atlasem dwunastu tablic typów monet, sporządzonym przez samego Lelewela, była pierwszą syntetyczną pracą zapoczątkowującą na szerszą skalę badania nad monetami Celtów. Przy okazji Autor rekonstruuje losy znalezisk dwóch monet celtyckich z okolic Krakowa, znanych z wyżej wymienionej pracy Lelewela. Warto przypomnieć przy tym, że w 1997 r. Profesor opublikował broszurę *Les recherches sur l'Antique menées par des Polonais en France au XIXe s.* (Rozprawy Wydziału I Nauk Społecznych PAN, Historia, z. 2), w której umieszczony został rozdział poświęcony J. Lelewelowi (s. 9–31).

Kolejną postacią scharakteryzowaną w drugim tomie jubileuszowej książki jest Jan Nepomucen Sadowski, którego działalność na polu archeologii, podobnie jak praca Lelewela, była również w pewien sposób pionierska (s. 169–175). Książka J. N. Sadowskiego pt. *Drogi handlowe greckie i rzymskie przez porzecz Odry, Wisły, Dniestru i Niemna do wybrzeży Morza Bałtyckiego* (Kraków 1876) była pierwszym syntetycznym dziełem XIX w., w którym do wyciągania wniosków zastosował autor nie tylko źródła pisane, ale przede wszystkim archeologiczne i numizmatyczne. Jerzy Kolendo skoncentrował się na wyliczeniu przede wszystkim walorów pracy Sadowskiego, a nie tylko na jej błędach. Praca Sadowskiego, zwłaszcza po uwagach Jerzego Kolendo, zachowuje pewną aktualność do dnia dzisiejszego i może być wykorzystywana podczas inwentaryzacji znalezisk rzymskich z terenów Polski.

Na koniec warto wspomnieć o dwóch artykułach dotyczących dziejów kolekcjonerstwa numizmatycznego w Polsce. Obydwa poruszają wiele ciekawych, nieznanych wątków z tej dziedziny i przybliżają niektóre postacie mające wkład w rozwój polskich zainteresowań monetą antyczną. Pierwszy dotyczy zbioru monet zgromadzonych w Liceum w Krzemieńcu (*Studia z dziejów numizmatyki*, s. 143–158). Kolekcja numizmatyczna w Krzemieńcu była najwięk-

szym zbiorem monet w Polsce na początku XIX w. Stanowiła ona doskonałą podstawę do studiów numizmatycznych, m.in. samego twórcy tego zbioru, Tadeusza Czackiego. Opracowanie jej dziejów jest nie tylko cennym uzupełnieniem wiedzy na temat rozwoju kolekcjonerstwa w Polsce. Przyniosło też nieznaną informację, istotną dla opracowania katalogu znalezisk monetarnych z terenu Wołynia.

W następnym ze wspomnianych artykułów, opublikowanym w 1993 r. w Łódzkim Numizmatyku, Jerzy Kolendo opisuje dzieje drugiej bardzo cennej kolekcji numizmatycznej, należącej do Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego [*Kolekcja numizmatyczna Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego (1816–1831) i jej «konserwator»*, Profesor Feliks Bentkowski, s. 159–167]. Ukazane zostały poszczególne etapy gromadzenia tego efektownego zbioru — od jego powstania do momentu zamknięcia Uniwersytetu Warszawskiego po Powstaniu Listopadowym. Autor poruszył także temat jego losów po opuszczeniu Warszawy oraz scharakteryzował postać profesora Feliksa Bentkowskiego, który piastował stanowisko konserwatora zbiorów numizmatycznych należących do UW. Właśnie Bentkowski przyczynił się w znacznej mierze do powstania tejże kolekcji. Mimo jej podziału po 1831 roku (część znalazła się w Ermitażu, część w Muzeum Numizmatycznym Petersburskiej Akademii Nauk) i straty cennych egzemplarzy monet, Profesor Kolendo kończy artykuł stwierdzeniem, że trud włożony w stworzenie Gabinetu Numizmatycznego UW nie został całkowicie zmarnowany.

W pracach Profesora Jerzego Kolendo widoczne jest bardzo żywe zainteresowanie historią kolekcjonerstwa. Poszczególne zbiory numizmatyczne miały bowiem mniejsze lub większe znaczenie, co zależało od ich funkcji społecznej. Chodzi tutaj mianowicie o ich rolę jako warsztatów badawczych, mających swój udział w procesie rozwoju numizmatyki.

*Renata Ciołek*

ALEKSANDER BURSCHE, *Złote medaliony rzymskie w Barbaricum. Symbolika prestiżu i władzy społecznej w barbarzyńskich uchyłku starożytności*, Warszawa 1998, 306 ss., 23 tablice, mapa i diagram.

Odkrycia starożytnych medalionów są niezwykle ważną częścią numizmatyki, ponieważ rzutują na stosunki polityczne panujące u niektórych ludów oraz ich kontakty z Cesarstwem Rzymskim. Dlatego nowa i ładnie wydana książka dobrego znawcy problematyki medalionów wzbudza duże zainteresowanie.

Autor określa we wstępie pojęcie medalionu, czasowe i terytorialne ramy ich występowania oraz dzieje badań od XVI w. aż po czasy obecne. Następnie charakteryzuje poszczególne rodzaje znalezisk dzieląc je na skarby, znaleziska sepulkralne, wotywno i nieokreślone oraz znaleziska o bliżej nieustalonej proveniencji.

Tabela I wykazuje, że na ogólną liczbę 100 egzemplarzy najwięcej, bo 38, pochodzi ze skarbów, 2 ze znalezisk sepulkralnych, tyleż z depozytów kultowych. Z sześciu znalezisk nieokreślonych aż pięć stanowią naśladownictwa barbarzyńskie.

Szczególnie interesujący jest rozdział czwarty, dotyczący czasu oraz okoliczności napływu medalionów. Autor stwierdza, że okres importu złotych *multipla* pochodzących ze znalezisk w Barbaricum nieznacznie przekracza przedział 200 lat i zamyka się między końcem pierwszego ćwierćwiecza III w., a początkiem drugiej ćwierci V w. po Chr.

Zdaniem Burschego medaliony z pewnością nie uczestniczyły w normalnej cyrkulacji na terenach Cesarstwa, a zatem przyjmowanie opóźnienia w datowaniu ich napływu, jak w przypadku zwykłych monet, nie jest celowe. Także wtórna cyrkulacja medalionów w Imperium mogła mieć miejsce tylko w wyjątkowych okolicznościach. Świadczą o tym skarby medalionów znalezione na obszarach Cesarstwa, które z reguły złożone są z emisji bądź to jednolitych, bądź też zamykających się w wąskim przedziale czasowym. Trzeba się zgodzić z autorem, że zdecydowana większość *multipla* trafiła na tereny Barbaricum jako oficjalne dary cesarskie dla germańskich elit władzy.

W dalszej części książki autor przedstawia występowanie i funkcję medalionów w poszczególnych okresach wieku III, za dynastii Konstantynów, dynastii Walentynianów oraz w okresie wędrówek ludów.

Autor omawia też czas i okoliczności napływu medalionów od wieku III do VI. Pod-

kreśla, że brak późnych egzemplarzy, które można by powiązać z barbarzyńcami, nie oznacza zaniku tradycji ich wręczania władcom przebywającym w Cesarstwie Zachodniorzymskim. Świadczy o tym przekaz Grzegorza z Tours o złotych medalionach Tyberiusza Konstantyna, wagi jakoby jednego funta każdy, jakie pokazywał mu w początkach lat osiemdziesiątych VI w. Chilperyk, król Franków.

Autor szczegółowo rozpatruje również inne interesujące świadectwo — medalion Teodoryka Wielkiego i sposób jego wykorzystania z okazji triumfu w 500 roku. Analiza tego przypadku prowadzi Burschego do wniosku o kontynuacji użytkowania medalionów jako wynagrodzeń na terenach byłego Cesarstwa Zachodniorzymskiego, opanowanego przez Germanów. Może to stanowić dowód przemian w mentalności barbarzyńskich elit władzy spowodowanych postęпами romanizacji.

Najciekawszą częścią pracy jest rozdział 4.5 ukazujący intensywność kontaktów rzymsko-barbarzyńskich w świetle napływu medalionów. Uwzględniono tu 22 okazy znalezione w Europie Środkowej (tabela 2).

Z 20 egzemplarzy odkrytych na ziemiach Polski 4 pochodzą z mennicy w Rzymie, 4 z Nikomedii, 2 z Konstantynopola, 1 z Tessaloniki, 3 z Akwilei, 1 z Antiochii, 3 z Trewiru. Medalion z Kurowa został wybity w nieokreślonej mennicy w zachodniej części Cesarstwa. Zwraca uwagę duża liczba medalionów z Akwilei, która była punktem wyjściowym Rzymian na bursztynowym szlaku. Wzdłuż niego wystąpiła też największa liczba odkrytych medalionów. Dużo egzemplarzy pojawiło się na szlaku pontyjskim (mapa 1).

Fakt, że około 20% znalezisk medalionów w Barbaricum pochodzi z ziem Polski świadczy o intensywności kontaktów pozamerkantylnych ówczesnych mieszkańców naszego kraju z Cesarstwem Rzymskim.

Do liczby wymienionych medalionów doszedł ostatnio nowy egzemplarz Licyniusza I z północnej Małopolski (A. Bursche, *Unikalny medalion Licyniusza I z północnej Małopolski* [w:] *Corpus der römischen Funde im Barbaricum*, Supplement tom I, Nowe znaleziska importów rzymskich z ziem Polski, Warszawa 1998, s. 147–154).

Jerzy Wielowiejski

BRITA MALMER, *The Anglo-Scandinavian Coinage c. 995–1020*, *Commentationes de nummis saeculorum IX–XI in Suecia repertis. Nova series 9*, Stockholm, 1997, 635 ss.

Praca Brity Malmer o monetach angloskandynawskich stanowi kontynuację i uzupełnienie poprzednich studiów autorki o najstarszych monetach północnej Europy (*Nordiska mynt före år 1000*, Lund 1966 oraz *The Sigtuna Coinage c. 995–1005*, Stockholm 1989). Dopelnieniem tych pozycji ma być planowana praca o monetach z lat 20tych XI w. (*The Anglo-Scandinavian Coinage c. 1020–1030*).

Prezentowana niżej pozycja składa się z trzech zasadniczych części: opisowej — gdzie przedstawiono wnioski z przeprowadzonych analiz, katalogowej — gdzie opublikowano bazę źródłową (oddzielnie zestawiono awersy i rewersy, same monety oraz listę znalezisk), ilustracyjnej — gdzie zamieszczono zdjęcia monet, rozrysy legend oraz schematy łańcuchów połączeń stempli. Taki układ pracy jest przejrzysty i, co najważniejsze, pozwala na samodzielną krytykę wniosków autorki.

Brita Malmer poddała szczegółowej analizie 5034 monety, z czego 1097 zostało opisanych wcześniej w *The Sigtuna Coinage c. 995–1005*. Wśród badanych przez autorkę typów stempli zdecydowanie najliczniejszy jest Long Cross, który stanowi 60% materiału. Liczebność pozostałych typów stempli przedstawia się następująco: Crux — 8%, Helmet — 4%, Small Cross (wszystkich odmian) — 17%, Quatrefoil — 9% oraz Agnus Dei, Pointed Helmet, Short Cross i typy bizantyjskie — 2%. Podstawą pracy jest analiza połączeń stempli. Nie mniejsze znaczenie ma analiza epigrafiki legend, szczegółów przedstawień, detali technologicznych oraz metrologii, przy czym oddzielnie dla oryginalnych monet angielskich i oddzielnie dla skandynawskich (s. 21–40). Autorka zastosowała 3 kategorie cech, na podstawie których wydzielała poszczególne style, w jakich wykonywane były monety: forma popiersia władcy, kształt liter oraz dekoracja rewersu. Przyjęta przez autorkę metoda pozwoliła opracować chronologię względną i bezwzględną poszczególnych odmian oraz przypisać „style” ich wykonania do konkretnych ośrodków menniczych: np. bardzo duży łańcuch 105 powiązany został z południo-

wa Skandynawią z ośrodkiem menniczym w Lund (później również Roskilde, Ribe i Viborg), a łańcuch 11 ze środkowej Szwecji — z mennicą w Sigtunie.

Z naszego punktu widzenia najbardziej interesujące są znaleziska z obszarów dzisiejszej Polski (lista znalezisk na s. 353–354). Autorka zarejestrowała 67 monet z 26 znalezisk, z czego dla 31 monet nie stwierdzono połączeń stempli z innymi egzemplarzami. Dla 3 monet znaleziono połączenia od 3 do 5 stempli (nie nazywane łańcuchami, lecz odnośnikami). Pozostałe monety należą do 15 różnych łańcuchów połączeń stempli. W większości przypadków są to pojedyncze monety należące do bardzo małych, krótkich łańcuchów, których autorka bliżej nie charakteryzuje. W znaleziskach polskich dominują monety z łańcucha nr 105 (8 szt.), największego, jaki został rozpoznany, w skład którego wchodzi niemal wszystkie znane typy i który jest podzielony na 4 typologiczno-chronologiczne części (s. 24–27, 35, 634). Dwie monety z tego łańcucha znajdowały się w skarbie z Zakrzewa II, przy czym jedna należała do najstarszej jego części — A, a druga do najmłodszej — D (por. s. 634 nn). Innym dużym łańcuchem, do którego należą cztery monety ze znalezisk polskich, jest łańcuch nr 101 (rozrys na s. 628), wykonany w stylu angielsko-duńskim, zdominowany przez typy Crux i środkowy Small Cross (s. 21, 33). Dwie monety z tego łańcucha pochodzą ze skarbu z Bierzysłowa (por. s. 628). Również cztery monety należą do dużego łańcucha nr 136, w którym dominują monety typu Small Cross, wykonane w stylu LQ (s. 32–33). Dwie monety należące do tego łańcucha znalazły się w skarbie zawierającym wiele innych emisji angloskandynawskich, ze Stryjewa Wielkiego (por. s. 631).

Praca B. Malmer jest wzorcowym przykładem pokazującym, w jaki sposób należy badać i publikować wczesnośredniowieczne monety. Autorka nie ograniczyła się bowiem do prezentacji własnych wniosków wynikających z analiz łańcuchów połączeń stempli i analiz stylistycznych, przedstawiła bardzo obszerną i co najważniejsze — uporządkowaną i opracowaną bazę źródłową, która z jednej strony pozwala czytelnikowi na wykorzystanie jej do własnych badań nad wczesnośredniowiecznym mennictwem Europy północnej, a z drugiej strony sta-

nowi idealny katalog do bardzo dokładnego określania nowych znalezisk. Należy tylko ubolewać, że nie wszystkie łańcuchy połączeń stempli zostały zilustrowane w formie schematów oraz że nie zostały zamieszczone mapy z lokalizacją monet wchodzących w skład poszczególnych łańcuchów, co ułatwiłoby niewątpliwie korzystanie z pracy. Jednak dzięki układowi katalogu przynajmniej mapy są możliwe do wykonania we własnym zakresie.

*Mateusz Bogucki*

ULRICH KLEIN, ALBERT RAFF, *Die Münzen und Medaillen von Esslingen*, Stuttgart 1997. *Süddeutsche Münzkataloge*, Bd. 7, wyd. Verlag der Münzen- und Medaillenhandlung, 350 ss.

Praca dwójki autorów miała już wcześniej publikowaną wersję z 1990 r. (*Esslinger Münzen und Medaillen*, Esslingen). Składa się z trzech podstawowych części, opisujących monety (s. 29–181), medale (s. 182–318) i monety zastępcze (s. 319–333) w trybie katalogowym. Poprzedza je krótki, ale szczegółowy „przegląd historii monet i medali”, w rzeczywistości omawiający głównie monety wczesnośredniowieczne. Wyliczone są tu też pokrótce skarby z miasta nad Neckarem.

Materiał numizmatyczny związany z Esslingen jest dość niejednorodny. Miasto to w połowie X w. stało się siedzibą ważnej mennicy królewskiej, działającej jednak tylko przez stulecie. Monety w niej wybite charakteryzują się w większości znacznym prymitywizmem i choć Hermann Dannenberg znał wszystkie zasadnicze typy, to zidentyfikował pochodzenie tylko jednego z nich, pozostałe zaliczając głównie do naśladownictw. Dopiero prace Elisabeth Nau z początku lat sześćdziesiątych pozwoliły przypisać do Esslingen stosunkowo często spotykane w polskich skarbach monety z poprzecznie napisanym imieniem OTTO. Do tego dodać trzeba jedenastowieczne imitacje wzorów karolińskich z nazwą ESCELINGA lub pomyłkami napisami oraz monety wybite w drugiej mennicy, należącej do miejscowego klasztoru św. Witalisa, bardzo zresztą nieliczne, ale dużo lepiej wykonane. W stosunku do opracowań E. Nau najistotniejszym uzupełnieniem jest uwzględnienie odkrytego w 1965 r. ważnego skarbu z Corcelles pod Payerne.

Część wczesnośredniowieczna opracowana jest w postaci korpusu stempli i wykazu znanych egzemplarzy wybitych danymi stemplami. Szeroko wykorzystano materiał z polskich skarbów, co pozwoli na ponowne studia nad wieloma z nich. Rozprzestrzenienie monet esslingeńskich we wczesnym średniowieczu zmusiło autorów do kwerend także w zbiorach Estonii, Rosji, Finlandii, Szwecji, Norwegii i Danii, w minimalnym natomiast stopniu można było oprzeć się na zbiorach miejscowych. Oczywiście nie może być zaskoczeniem pojawienie się po wydaniu książki nowych, nieznanych jeszcze autorom stempli. Taki egzemplarz z poprzecznym OTTO (podobny do nr 2.145 katalogu) był np. w grudniu 1998 r. w Warszawskim Centrum Numizmatycznym — niestety, nie trafił na żadną aukcję tej firmy, co wprowadziłoby go do literatury. Autorzy nie podjęli natomiast problemu rzeczywistych naśladownictw, barbaryzujących i tak już bardzo zdeformowany wzór OTTO i spotykanych w polskich skarbach. Nie może to być jednak powodem zarzutu, tym bardziej, że granice wzorców esslingeńskich i nieesslingeńskich są w praktyce trudne do wyznaczenia; jeżeli więc autorzy podjęli się opracowania intensywnego, słusznie pominęli pokusę jego rozszerzenia o materiał niewątpliwie zewnętrzny.

Pełna dokumentacja fotograficzna jest w takim opracowaniu oczywista, niemniej podkreślić wypada jej znakomitą jakość, która ułatwia praktyczne korzystanie z katalogu.

Następnym etapem mennictwa esslingeńskiego była prawdopodobnie dopiero emisja na przełomie XIV i XV w. jednostronnych fenigów typu strasburskiego (z lilią), oznaczonych literą  $\text{E}$ . Niewiele później, ok. 1425–1435, podjęto w Esslingen kontrasygnowanie praskich groszy. Dwa użyte do tego typy stempli (także w konfiguracjach ze znakami innych miast szwabskich) zostały odpowiednio zadokumentowane. Akcja ta kończy mennictwo esslingeńskie, nie wznowione ani podczas *Kipper- und Wipperzeit*, ani nawet w latach 1914–1924, kiedy wiele miast niemieckich wydało własne monety.

Dopełnieniem części monetarnej jest zestawienie znalezisk (podstawowe dane i bibliografia), obejmujące 225 pozycji (nie zawsze pokrywających się z numerami spisu), ułożonych

w sposób dość przypadkowy. Większość dawnych polskich znalezisk podana jest pod nazwami niemieckimi, choć autorzy korzystali szeroko z PSW. W wyborze polskiej lub niemieckiej wersji nazwy nie ma zresztą widocznej reguły, a zagadką pozostaje leżąca jakoby w Polsce miejscowość „Shawly”, gdzie znaleziono w 1915 r. skarb ukryty w 2. połowie XI w., przechowywany obecnie w Monachium i nie publikowany (s. 130, nr e8). Data znalezienia pozwala przypuszczać, że monety przywieźli niemieccy wojskowi z terenów Królestwa Polskiego, nazwę zaś zniekształciła transkrypcja z cyrylicy (Szawle na Żmudzi są wykluczone; może Szawły pod Łosicami?). Jeśli istotnie tak było, w Polsce mógł nie zostać po tym skarbie żaden ślad<sup>1</sup>. Zagadkowy, słynny skarb z „Ludwiszcza” autorzy w zestawieniu ulokowali w Rosji, ale na mapie zaznaczyli na Białorusi, pod Brześciem Litewskim. Mapa znalezisk nie grzeszy zresztą precyzją.

Dalszą część książki wypełniają medale uporządkowane chronologicznie, począwszy od związanych z Reformacją (w tym kilka niezłych okazów renesansowych) poprzez upamiętniające różne wydarzenia polityczne i osoby z XVII–XVIII w. aż do licznych medali z końca XIX i z XX w. Należą tu także różne znaki nagrodowe, plakietki, odznaki i podobna galanteria metalowa. Należy zauważyć ciekawe komentarze do medali historycznych, włącznie z wyписami źródłowymi.

Trzeci dział, poświęcony monetom zastępczym i żetonom płańcizym, opatrzony jest krótkim komentarzem dotyczącym emisji i funkcjonowania żetonów konsumów, bardzo tutaj licznych; krótkie omówienia poświęcone są też niektórym innym emisjom. Spora część tych numizmatów powstała w miejscowym zakładzie Ottona Beha, w którym zachowały się również do dziś stemple awersów do kilku monet nieznanymi ze zbiorów i literatury. I te obiekty zostały skatalogowane, choć ilustracje są, niestety, wybiórcze.

Następujący wykaz medalierów i rytowników stempli należy właściwie znów do części

<sup>1</sup> W rzeczywistości chodzi tu o skarb z miejscowości Żmijewo–Szawły (pow. Mława, gm. Stupsk, par. Wyszyny nad Łydynią), błędnie opisany w PSW II, 181 [przyp. red.].

drugiej. Podano podstawowe dane biograficzne i bibliografie poszczególnych postaci. Zwraca uwagę pojawienie się tu wrocławianina Tobiasza Wolffa, autora kilku wersji medalu teologa ewangelickiego Jakoba Andreä. Związek obu tych osób z Esslingen był zresztą raczej luźny.

W świetnym cyklu „Süddeutsche Münzkataloge” Esslingen jest pozycją nietypową z uwagi na krótkotrwałą działalność menniczą. Efektem jest bardzo znaczny udział w zebranych materiale dwudziestowiecznych medali. Z drugiej strony, okres wczesnośredniowieczny, którego wizja uległa tak gruntownej przebudowie w wyniku nowszych badań, stanowczo wymagał nowego ujęcia książkowego. Autorzy połączyli więc różnorodne aspekty numizmatyki, również pograniczne, w jednym tomie, dając całość przydatną badaczom różnych specjalności, a zapewne cenną także dla regionalistów znad Nockaru.

*BRP.*

ELŻBIETA BARAN, *Katalog monet polskich w zbiorach Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, t. 1: Średniowieczne monety polskie, śląskie i pomorskie*, Wrocław 1998, 120 ss. + 42 tabl.

Doczekaliśmy się od wielu lat zapowiadanego katalogu monet średniowiecznych w zbiorach Ossolineum. Publikacja jest estetycznie wydana, w półsztywnej, lakierowanej okładce. Składa się ze wstępu, wykazu skrótów, wykazu jednostek monetarnych występujących w katalogu (także w tłumaczeniu niemieckim), indeksów (osobowego, geograficznego, metryk znaleziskowych), konkordancji numerów inwentarza i numerów katalogu, streszczenia niemieckiego, tablic wydanych na kredowym papierze oraz właściwego katalogu. Katalog obejmuje monety polskie, śląskie i pomorskie — łącznie opisano 636 pozycji. Każda moneta otrzymała precyzyjny opis awersu i rewersu, określono metal, wagę, średnicę, oś stempli, podano odnośnik do literatury (dla monet fałszywych brak analogii), numer inwentarza i w uwagach proweniencję opisywanego obiektu — 391 monet odzyskano z przedwojennych zasobów lwowskiego Ossolineum, 242 trafiło do kolekcji po II wojnie światowej (autorka nieprecyzyjnie poinformowała we wstępie, że pochodzą „ze zbiorów powojennych wrocławskich” — część

wszak kupiono (?), np. od T. Kałkowskiego, część na aukcjach WCN i GGN, cztery monety (nr 33, 34, 35, 40) pozyskano z „wymiany od A. Świętego, Myślenice, 1957” itd.; 0,5 % egzemplarzy (3 szt.) określono jako depozyt. W ossolińskim zbiorze znajdujemy 3 monety ze „zbioru opactwa w Krzeszowie” (nr 449, 620, 622). Szkoda, że autorka nie sprecyzowała, jak dostały się one do zbiorów Ossolineum. Warto byłoby ustosunkować się do monet, które zakupiono od osób zamieszkujących Warmatowice (np. nr 469, 470, 499, 503, itd.) — jest dość prawdopodobne, że wchodziły one w skład zbiorów dawnego Schlesisches Museum für Kunstgewerbe und Altertümer we Wrocławiu.

W przypisach (w części katalogowej numeracja nawiązuje do numeru pozycji opisywanej — stąd przypisy nie są ciągle) podaje się czytelnikowi dodatkowe uwagi: o stanie zachowania monety, wątpliwościach dotyczących wyobrażeń na monetach i proveniencji, o ewentualnych sygnaturach lwowskich znajdujących się na monetach i o tym, czy moneta była już publikowana. Szusznie nie cytowano J. A. Szwagrzyka, *Pieniądz na ziemiach polskich X–XX w.*, Wrocław etc. 1990, gdzie sporo jest fotografii ossolińskich monet z okresu średniowiecza, gdyż opisy monet i zwłaszcza dane metrologiczne w tej publikacji nie odnoszą się do konkretnie ilustrowanych egzemplarzy.

S z c z e g ó l n i e d o b r y m pomysłem było przygotowanie konkordancji numerów inwentarza i numerów katalogu. Zastanowienie budzi „wykaz jednostek monetarnych występujących w katalogu”. Mam wątpliwości, czy powinien w tej publikacji się pojawić — ma ona jednak charakter czysto naukowy i skierowana jest, jak sądzę, do odbiorcy orientującego się w terminologii numizmatycznej. Być może przygotowano go ze względu na wydawcę katalogu: Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum, tj. stowarzyszenie ludzi niekoniecznie znających się na numizmatyce.

Uwagę zwracają też niektóre definicje, np. w określeniu pojęcia „brakteat” nie wyjaśniono, czym są owe monety, a na dodatek stwierdzono, że bity je „w Polsce (...) od lat trzydziestych XIII w.”, choć autorka we wstępie pisze (s. 14), że „w dawnych zbiorach Ossolineum był brakteat protekcyjny Bolesława Krzywoustego. Na dokładkę ową zapewne literówkę powtórzył

bezwiednie tłumacz, który w wersji niemieckiej wykazu napisał, że brakteaty w Polsce bity „seit den dreißiger Jahren des 13. Jahrhunderts”. Wątpliwości wzbudza jednostka monetarna „floreń śląski” — dostępne mi leksykony numizmatyczne (polski A. Mikołajczyka i zagraniczne) nie znają takiego pojęcia. Kilka innych definicji jest także niezbyt udanych.

Wątpliwości budzi sformułowanie tytułu: „Katalog monet polskich...”. Jeżeli rozumieć go dosłownie, to nie można się zgodzić na umieszczenie w pracy m.in. monet Pūty z Častolovic (nr 620) i Henryka z Podiebrad (nr 621–622), gdyż Hrabstwo Kłodzkie nie miało nic wspólnego z Polską. Nawet w kategoriach *Regnum Poloniae* hrabstwo to było poza granicami terytorium polskiego. Autorka powinna tytuł poszerzyć — wzorem katalogów E. Kopickiego czy opublikowanego ostatnio przez Danutę Miehle z Muzeum Narodowego w Warszawie, która opisując monety Zakonu Krzyżackiego jako tytuł wiodący podała *Katalog monet ziem historycznie z Polską związanych*. Wpłynęłoby to na pełną adekwatność tytułu i treści katalogu. Oczywiście należałoby wówczas poszerzyć zakres pracy o monety krzyżackie.

Ze wstępu (autorka w sposób bardzo interesujący podaje w nim historię powstawania zbioru, po części w oparciu o niepublikowane archiwalia ossolińskie dowiadujemy się (s. 15), że w katalogu „monety polskie (...) kończą obiekty z czasów Władysława Jagiełły ...”. We wstępie napisano co prawda, że „katalog średniowiecznych monet polskich (...) stanowi pierwszą część wydawnictwa, stawiającego sobie za cel zarejestrowanie całej kolekcji monet średniowiecznych w zbiorach Ossolineum we Wrocławiu”, jednakże z tytułu wynika, że zaprezentowano w s z y s t k i e średniowieczne monety polskie, a z przytoczonego zdania można wnioskować, że publikacja pozostałych monet średniowiecznych obejmie już monety obce (np. niemieckie). Informacja, iż mamy do czynienia z tomem pierwszym wskazuje, że tom drugi będzie prezentował już polskie monety nowożytnie — także w streszczeniu niemieckim (s. 119) brak informacji, że jest to pierwsza publikacja, prezentująca tylko część średniowiecznych monet polskich. Tak więc można tylko przypuszczać, że doczekamy się katalogu uwzględniającego monety Władysława War-

neńczyka, Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta i Aleksandra Jagiellończyka w zbiorach Ossolineum, gdyż większość typów monet tych władców uznawana jest za pospolite i trudno sobie wyobrazić, aby w Ossolineum ich nie było.

Zastrzeżenia można mieć do odczytu legendy awersu florena Wacława I legnickiego (nr 453), gdyż na zdjęciu widać wyraźnie, iż brzmi ona WENCES – L DVX P., a nie WENCES – I DVX P. Wynikiem zapewne mechanicznego przepisania opisu powyższej monety jest stwierdzenie, że znakiem menniczym na rewersie florena Bolka II (nr 536) jest orzeł, choć w rzeczywistości widzimy hełm z dwoma pióropuszami (patrz: R. Kiersnowski, *Floreny śląskie z XIV w. i ich obieg w Europie*, WN XX, 1976, s. 69). W legendzie rewersu monety z mennicy raciborskiej (nr 615) pojawił się znak zapytania, którego na monecie w rzeczywistości nie ma. Nie można zgodzić się z autorką (przyp. 37 i 44, s. 26 i 27), że inicjały A.R. na dwóch monetach ossolińskich zostały „wygrawerowane” — były one odbijane puncą (patrz: T. Kałkowski, *Tysiąc lat monety polskiej*, Kraków 1981, s. 339, il. 297, 4). Autorka mogła spróbować bliżej określić emitenta kwartnika z mennicy nyskiej (nr 577) — wg niej: „biskup nieokreślony, 1 ćwierć XIV w.”. Nawet jeżeli nie przyjmuje znanej jej atrybucji E. Kopickiego (Kop. 6713), tzn. nie przypisuje tej monety Janowi III Romce (1292–1301), to łatwo zauważyć, że większą część 1. ćwierci XIV w. wypełnia pontyfikat Henryka z Wierzbnej (1302–1319).

Zastrzeżenia można mieć do atrybucji kilku brakteatów (nr 417, 418, 423, 424). Zostały one zakupione (?) z kolekcji Mariana Gumowskiego. Z bardzo dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że pochodzą ze skarbu z Zalesia (por.: F. Friedensburg, *Der Brakteatenfund von Salesche, Altschlesien. Mitteilungen des Schlesischen Altertumsvereins*, t. 1, Breslau 1926, tabl. IV, nr 21, 41; S. Kubiak przy współudziale B. Paszkiewicz, *Znaleziska z lat 1146–1500 z terenu Polski. Inwentarz*. Poznań 1998, nr 168, poz. 11, 93). Monet tych przez kilkadziesiąt lat od pierwszych publikacji dotyczących skarbu z Zalesia nie próbowano w literaturze bliżej określić. F. Friedensburg obie uważał za czeskie, S. Kubiak i B. Paszkiewicz pierwszą z nich uznają za dolnośląską lub czeską, drugą jako nieokreśloną (w domyśle czes-

ką). Czesi nie podjęli jednak do tej pory dyskusji nad proveniencją tych monet i jako czeskich ich nie traktują. Stąd moim zdaniem nie powinny się one znaleźć między brakteatami dolnośląskimi (na dodatek przemieszane z nimi) — należało je wydzielić jako brakteaty o niepewnej proveniencji. Swoją drogą S. Kubiak i B. Paszkiewicz uważają monetę Zalesie 21 za naśladownictwo monety heskiej. Jako śląskie naśladownictwo monety heskiej traktuje także E. Baran dwie monety ze zbiorów Ossolineum (nr 417–418). Nie można jednak wykluczyć, że monety z Zalesia, jak i ze zbiorów ossolińskich to po prostu monety heskie (por. A. Schütz, *Die hessischen Münzen des Hauses Brabant, cz. 1 (1247–1308)*, Kassel 1993, nr 11.3, s. 12).

Wątpliwości nasuwają się także w kilku miejscach, gdy prezentowane są monety miejskie (Wrocławia, Legnicy, Lubina, Głogowa, Świdnicy itd.). Autorka próbowała niepotrzebnie przypisać tym emisjom konkretnych władców, przykładowo monety z mennicy w Lubinie (nr 488–491) określiła jako „halerze miejskie” mają także podanego emitenta (?): „Rupert II (1420–1431)”. Zastanowienie budzi to, czy mamy do czynienia z monetą książęcą czy miejską? Ruprecht II to właściciel mennicy czy regale mennicznego, który nadał miastu przywilej wybijania monet? Wątpliwości rozwiewa dokument z 29 lipca 1423 r. (F. Friedensburg, *Schlesiens Münzgeschichte im Mittelalter*, cz. I: *Urkundenbuch und Münztafeln*, Codex diplomaticus Silesiae, t. 12, Breslau 1887, nr 47, s. 45–46), w którym w s p ó ł n i e Ruprecht II i jego młodszy brat Ludwik III zezwolili miastu Lubin na bicie monet w zamian za roczny czynsz w wysokości 20 grzywien. Jest to więc wyłącznie moneta miejska — świadczy o tym także wyobrażenie identyczne z występującym na pieczęciach miejskich: Orzeł dolnośląski mający zamiast głowy Madonnę z Dzieciątkiem (por. M. Haisig, *Dawne pieczęcie i herb miasta Lubina*, Szkice legnickie, t. 6: 1971, s. 101–102). Uwagi dotyczące monet lubińskich mają zastosowanie także do innych monet miejskich ujętych w katalogu E. Baran. Przyznaję jednak, że autorka nie jest w takim potraktowaniu omawianej sprawy oryginalna — podobnie postąpili S. Kubiak i B. Paszkiewicz, którzy w swej publikacji *Znaleziska z lat 1146–1500 z terenu Polski. Inwentarz* zastosowali zbliżone podejście do wspomnianej problematyki.

Zdziwienie budzi fakt informowania czytelnika (s. 45, 46, 60), że niektóre monety (nr 156–157, 159–161, 269–353) „pochodzą z obszaru Rusi Czerwonej wg B. Paszkiewicza”. Mogłoby to sugerować iż B. Paszkiewicz jest odkrywcą takich monet. Wg ustnej informacji recenzenta naukowego publikacji dr. B. Paszkiewicza okazuje się, że informacja ta pojawiła się w wyniku nieporozumienia. Jako recenzent sugerował autorce, aby osobno wydzieliła monety Rusi Czerwonej i umieściła łącznie w osobnym podrozdziale. Autorka wobec braku czasu na zmiany redakcyjne dała tylko wspomniane przypisy, które brzmią jednak dość dwuznacznie.

Pewne wątpliwości budzi terminologia użyta do opisu zachowania numizmatów. Autorka pisząc o monetach uszkodzonych określa je jako „ułamane” (np. nr 68, 272, 304), „wyszczerbione” (np. nr 67, 71, 364) i „uszczerbione” (np. nr 72, 301, 365). O ile wiadomo, czym jest moneta ułamana, to już znacznie trudniej wyobrazić sobie różnicę między „uszczerbioną” i „wyszczerbioną”, zwłaszcza gdy różnica ubytku jest niewielka (np. nr 364 i 365). Na szczęście są ilustracje, które ewentualne wątpliwości rozwiewają (na podstawie ilustracji można wnioskować, że „wyszczerbienie” dotyczy mniejszego fragmentu monety).

Nie udało mi się wydedukować (a sprawy nigdzie nie wyjaśniono) co oznaczają gwiazdki przy niektórych cyfrach określających numery kolejnej katalogu. Bywa w wielu publikacjach, że takie gwiazdki oznaczają, iż dany obiekt został zilustrowany, jednak — co jest godne szczególnej pochwały — w s z y s t k i e opisywane w katalogu monety otrzymały bardzo przyzwolite zdjęcia (fot. Andrzej Niedźwiecki) umieszczone na 42 nienumerowanych tablicach. Niedociągnięciem tablic jest jednak to, że wiele ilustracji ma średnicę bardzo odbiegającą od podanej w opisie katalogowym — choć w zamierzeniu wydawnictwa ilustracje miały być zapewne przedstawione w skali 1:1 (przykładowo nr 409: średnica katalogowa 27,4 mm — średnica monety na ilustracji 20,6 mm). Razi to zwłaszcza jeśli dwie monety tego samego typu, o tej samej średnicy na zdjęciach różnią się aż o 4 mm (por. np. il. 138 i 139).

Przynajmniej część usterek (np. literówki, nieujednolicenie zapisu bibliograficznego zwłaszcza w wykazie skrótów) w omówionej

pracy wynika z braku kompetentnej redakcji naukowej w wydawnictwie, a nie z winy autorki. Nie wpływają one na szczęście na generalną przydatność katalogu — dzieło należy przywitać z radością. Daje możliwość nieograniczonego obcowania z kolejną częścią zbiorów numizmatycznych Ossolineum. Miejmy nadzieję, że ciąg dalszy publikacji nastąpi.

Robert Pieńkowski

STANISŁAWA KUBIAK, przy współudziale Borysa Paszkiewicza, *Znaleziska monet z lat 1146–1500 z terenu Polski. Inwentarz*, wyd. Z. Bartkowiak, Poznań 1998, 347 ss. + 50 tablic + 3 mapy.

Ukazała się długo oczekiwana praca S. Kubiak i B. Paszkiewicza, wypełniając tym samym dotkliwą lukę w opracowaniach inwentarzowych dotyczących znalezisk monet z terenu naszego kraju. Okres wcześniejszy został opracowany w latach 1959–1966. Były to doskonale znane każdemu badaczowi prace: *Wczesnośredniowieczne skarby srebrne z Wielkopolski* J. Ślaskiego i S. Tabaczyńskiego, *Wczesnośredniowieczne skarby srebrne z Pomorza* T. i R. Kiersnowskich, *Wczesnośredniowieczne skarby srebrne z Polski środkowej, Mazowsza i Podlasia* A. Gupieńca, T. i R. Kiersnowskich oraz *Wczesnośredniowieczne skarby srebrne z Małopolski, Śląska i Mazur* M. Haisiga, R. Kiersnowskiego i J. Reymana. Okres po 1500 roku został opracowany przez M. Męclewską i A. Mikołajczyka — *Skarby monet z lat 1500–1649 na obszarze PRL* (Warszawa 1983).

Zakres chronologiczny omawianej pracy obejmuje lata 1146–1500. Górna granica wynika z cytowanego wyżej opracowania M. Męclewskiej i A. Mikołajczyka, natomiast dolna jest wynikiem pewnej niekonsekwencji w wyznaczaniu granicy chronologicznej przez autorów *Wczesnośredniowiecznych skarbów*. Stąd też w opracowaniu S. Kubiakowej są powtórzone niektóre znaleziska ujęte we wcześniejszych inwentarzach.

Zakres terytorialny został określony w granicach Polski po 1945 roku. Wobec prawie ciągłych zmian granic w naszych dziejach, wydaje się to jedynym rozsądnym rozwiązaniem, przyjętym zresztą przez większość badaczy.

Zebrany materiał podzielono na trzy zasadnicze części: pierwsza — od 1146 roku do końca XIII wieku, obejmuje 187 znalezisk (poz.

1–187); druga — XIV i XV wiek, obejmuje 708 znalezisk (poz. 188–896); trzecia zawiera znaleziska o nieustalonej chronologii — 106 znalezisk (poz. 897–1003).

Autorzy, mając do wyboru układ alfabetyczny znalezisk (stosowany we *Wczesnośredniowiecznych skarbach*) lub chronologiczny (zastosowany przez M. Męclewską i A. Mikołajczyka), wybrali ten pierwszy. Wobec wątpliwej w wielu przypadkach datacji znalezisk średniowiecznych, jest to rozwiązanie słuszne, pozwalające uniknąć, w przypadku nowych odkryć i związanej z tym zmiany chronologii depozytów, ewentualnego zamieszania. Zasada ta obowiązuje nawet przy podawaniu kilku znalezisk z jednej miejscowości, kiedy to o kolejności decyduje data znalezienia, a nie data ukrycia depozytu.

Opis każdego znaleziska zawiera: kolejny jego numer (cyframi arabskimi), nazwę miejscowości wraz z gminą i województwem (wg stanu z 1995 roku), datację znaleziska lub zaznaczenie, iż było to znalezisko pojedyncze. Kolejne informacje dotyczą daty, lokalizacji i okoliczności odkrycia, sposobu zabezpieczenia (najczęściej naczynie gliniane) i zawartości. Oczywiście nie we wszystkich przypadkach było możliwe podanie wszystkich tych danych. Przy opisie zawartości depozytu zastosowano kryterium terytorialno–alfabetyczne, tzn. nazwy krajów ułożone są w porządku alfabetycznym. Wyjątkiem jest tu Polska, której monety umieszczone są zawsze na początku. Autorzy musieli rozwiązać problem określenia, czym było w Średniowieczu pojęcie kraj (księstwo, królestwo), zwłaszcza przy zmianie granic. Wydaje się, że zastosowanie priorytetu terytorium, niezależnie od przebiegu granic, było jedynym słusznym rozwiązaniem. Dzięki temu udało się zachować przejrzystość inwentarza.

Opis monety (ewentualnie grupy monet) zawiera następujące elementy: liczbę porządkową — numeracja od 1 w obrębie każdego znaleziska (przy depozytach opracowanych powtórnie występuje liczba w nawiasie, oznaczająca numer w pierwszym opracowaniu danego skarbu), nazwę monety, analogię katalogową, uzupełnioną czasami określeniem odmiany, mennicę, chronologię, ewentualne podobieństwa do monet z innych znalezisk, liczbę egzemplarzy (w nawiasie) oraz — o ile było to

możliwe — informacje o konkretnych egzemplarzach, najczęściej archeologiczne i muzealne.

Przy opisie monet jednego władcy (eminenta) uszeregowano je w ciągu malejących wartości. Umownie przyjęto zasadę, że brakteat jest niższą wartością niż denar (dwustronny). Oczywiście można przyjąć takie założenie, ale brakteat też jest denarem, tyle że jednostronnym, a jego waga (a więc i wartość) często była wyższa niż monety bitej obustronnie. Zastosowanie takiego kryterium może prowadzić do nieporozumień i wrażenia, że brakteaty były monetami gorszego gatunku, co wcale nie musi być prawdą. Jest to wynikiem techniki produkcji, a nie rzeczywistej wartości monety.

Na zakończenie opisu znaleziska — tam, gdzie było to możliwe — podano informacje o miejscu przechowywania depozytu, przy czym często jest to ostatni ślad po monetach. W kolejnym punkcie — *informacje* — zawarto literaturę, w której wystąpiła pierwsza wzmianka o znalezisku, ewentualne opracowanie monograficzne oraz prace, które wniosły coś nowego w interpretację depozytu. Ostatnią pozycją są przypisy, w których znajdują się wyjaśnienia wątpliwości dotyczących skarbu.

Do pracy dołączony jest *Aneks* zawierający znaleziska odrzucone na podstawie nowych badań (pozycja A.1. – A.32.). Na uwagę zasługuje aparat naukowy — są to indeksy władców, krajów i mennic, szczególnych znalezisk monetarnych i miejscowości. Na końcu umieszczono 50 tablic ilustrujących niektóre znaleziska (dobrebrane dość przypadkowo) oraz dołączono trzy mapki ze znaleziskami, odpowiadającymi trzem częściom pracy.

Szata graficzna i edytorska książki jest bez zarzutu, w czym zasługa poznańskiego wydawnictwa Z. Bartkowiaka.

Książka jest wynikiem przeszło trzydziestu lat pracy Stanisławy Kubiak, która wykorzystwała praktycznie wszystkie dostępne opracowania, materiały archeologiczne, prywatne kartoteki zbiorów oraz przeprowadziła kwerendy w ok. 200 placówkach badawczych i muzealnych. Przygotowaniem redakcyjnym zajął się Borys Paszkiewicz, który uzupełnił zawartość inwentarza, zweryfikował określenia, sporządził indeksy, mapy oraz dokonał wyboru ilustracji.

Trudno ocenić stopień kompletności inwentarza. Sama Autorka dopuszcza: ... *iz jakiś ułamek procentu znalezisk (...) mógł zostać pominięty*. Ostrożniejszy jest B. Paszkiewicz, który zwraca uwagę na wieloletnie opóźnienia w publikacjach badań archeologicznych oraz nieznaną liczbę odkryć dokonanych przez osoby prywatne. Z pewnością *Inwentarz* nie obejmuje wszystkich znalezisk. Stanowi jednak podstawę do dalszych badań i ewentualnych uzupełnień.

Bardzo cenne jest przeanalizowanie kilkunastu skarbów i weryfikacja wcześniejszych ustaleń. Autorka konfrontowała ze sobą różne, często sprzeczne informacje o znalezisku, starając się ustalić stan faktyczny. W wielu przypadkach było to niemożliwe, jednak część depozytów została opracowana na nowo i te ustalenia stanowią odzwierciedlenie aktualnego stanu wiedzy polskiej numizmatyki.

Przy opracowywaniu tak wielkiego dzieła, trudno ustrzec się drobnych błędów czy też niedociągnięć. Tak jest w przypadku np. nazw emitenta. Trudno zgodzić się z nazwą „Krzyżacy”, gdyż jest to określenie potoczne. Zupelnym nieporozumieniem jest użycie nazwy „Krzyżacy inflanccy” (s. 108).

Z pewnością atrybucja wielu monet jest dyskusyjna. Przykładem mogą tu być monety z Wieńca, poz. 160, nr 31 i 32 (analogicznie — Anusin, poz. 2, nr 38 i 39). Łączenie ich z Leszkiem Bolesławowicem wymagałoby zmiany datacji skarbu i to o ok. 15–20 lat (zwłaszcza w przypadku Wieńca), co jest niemożliwe z uwagi na występujące w tym skarbie monety Henryka I Brodatego. W znalezisku tym monety typu 31 wystąpiły w liczbie 37. Typ ten: ... *znalazł się najliczniej, po większej części w dobrych, a często blask menniczny noszących na sobie okazach...* (K. Stronczyński, *Dawne monety...*, cz. 1, s. 136). Skoro Leszek umarł w 1186 r., a depozyt datowany jest na 1. czerwiec XIII w., to przypisanie omawianych monet Leszkowi Bolesławowicowi wydaje się niewłaściwe.

Podobnie łączenie „dyskusyjnych” (co zresztą zaznaczone jest w przypisach) monet nr 39 ze skarbu w Pełczyskach (poz. 108) z Przemysłem II i przyjęcie ich jako podstawy datacji tego depozytu jest problematyczne. Autentyczność tych brakteatów podważał już K. Stronczyński, to zaś, czy w ogóle wystąpiły one

w Pełczyskach, jest mocno niepewne; podobnie zresztą jak nr 21 z tego samego znaleziska — moneta przypisywana Leszkowi Czarnemu. Chyba rozsądniej byłoby przyjąć neutralną datację: 2. poł. XIII w., niż starać się dokładnie wydatować skarb.

Przykładów takich można znaleźć więcej, zwłaszcza w przypadku atrybucji brakteatów 2. poł. XIII – 1. poł. XIV w. Opracowanie typu inwentarzowego nie jest wprawdzie miejscem do prowadzenia dyskusji, jednak nie można pomijać pewnych ustaleń tylko dlatego, że wyszły spod innego pióra. Opieranie się wyłącznie na jednym autorze (w tym przypadku na ustaleniach Borysa Paszkiewicza) jest chyba nieporozumieniem. Sprawa dotyczy przede wszystkim depozytu przyłęckiego. Posłużę się tylko jednym przykładem. Pozycja nr 47 została przez mnie zaliczona do emisji trzebiatowskich, co zresztą zostało opublikowane. Umieszczanie tej monety w dziale „nieokreślone”, nawet jeżeli Autor nie zgadza się z taką atrybucją, jest dla mnie niezrozumiałe. Podobnie zamieszczenie informacji, iż depozyt przyłęcki znaleziono w dwóch naczyniach (co prawda, podane jest to ze znakiem zapytania), jest błędne, co wiadomo od kilku lat.

Do książki dołączona została płyta CD. Jest to pierwszy znany mi przypadek wykorzystania nowoczesnych nośników informacji w polskim wydawnictwie numizmatycznym i za to należą się z pewnością słowa pochwały.

Niestety — forma samej płyty rozczarowuje. Zamieszczono na niej dwa pliki INWENTAR.PDF i INWENTXT.PDF. Drugi plik jest powtórzeniem pierwszego. Jedyna różnica polega na braku materiału ilustracyjnego. Sens takiego zabiegu jest zupełnie niezrozumiały.

Zastosowanie formatu .PDF wymagało umieszczenia programu Adobe Acrobat Reader 3.01, umożliwiającego oglądanie skompresowanych plików tekstowych (postscriptowych). Chyba rozsądniej byłoby zastosować format .DOC lub .RTF, gdyż wtedy odczyt byłby możliwy bez konieczności instalowania przestarzałej wersji Adobe Acrobat, zajmującego na twardym dysku cenne miejsce. Wyszukiwarka w Adobe pracuje mało wydajnie, a tak popularny edytor tekstu jak Word oferuje o wiele szybsze i skuteczniejsze wyszukiwanie. Ewidentnie brakuje opcji automatycznego wyszukiwania przez

„kliknięcie” w pozycji indeksu. Automatyczne uruchamianie programu na płycie jest już praktycznie standardem, dlatego też dziwi trochę przestarzały sposób pracy z płytą.

Zupełnie niezrozumiały jest brak mappek w obu plikach. Opcja wyszukiwania na mapce byłaby bardzo użyteczna. Umożliwiłaby np. błyskawiczne dotarcie do wszystkich znalezisk, w których wystąpiły monety Władysława Łokietka, w których znaleziono dany typ monety, wszystkie znaleziska z lat 1200–1210, wszystkie znaleziska monet z napisami hebrajskimi etc. Postęp techniki komputerowej umożliwia tego typu działania, a jedną z podstawowych funkcji płyty CD jest właśnie możliwość szybkiego i efektywnego wyszukiwania według możliwie dużej liczby kryteriów wyboru. W innym przypadku otrzymujemy praktycznie zeskanowany tekst bez możliwości, jakie stwarza postęp techniczny.

Szkoda, że twórca (twórcy) płyty o tym nie pomyślał, ale i tak należą mu się słowa uznania za pionierski wkład w komputeryzację wydawnictw numizmatycznych.

Podsumowując, należy stwierdzić, że *Inwentarz* stanie się z pewnością jednym z podstawowych dzieł polskiej numizmatyki.

Wyrazem uznania dla iście benedyktyńskiej pracy Stanisławy Kubiak i współpracy Borysa Paszkiewiczza oraz wielkości omawianego dzieła było przyznanie przez Zamek Królewski w Warszawie nagrody im. Aleksandra Gawrońskiego.

*Wiesław Kopicki*

WOŁODYMYR ZWARYCZ, ROMAN SZUST,  
N u m i z m a t y k a . D o w i d n y k, Ternopil  
1998, wyd. Derżawne knyżkowo–żurnalne wy-  
dawnytstwo „Ternopil”, 462 ss.

Słownik numizmatyczny W. Zwarycza, który doczekał się aż czterech wydań w języku ukraińskim i rosyjskim (1973, 1975, 1978 i 1980), był ewenementem w niesławnej pamięci Związku Sowieckim, a i niewiele miał analogii w innych krajach bloku wschodniego. Skierowany był jednoznacznie do kolekcjonerów monet. Obecna praca nawiązuje (co zaznaczono we wstępie) do niego, stanowi jednak nie tylko jego aktualizację, ale też znaczne rozszerzenie tematyki, także o zagadnienia *stricte* naukowe. Zaznacza to odpowiednia zmiana tytułu: zamiast „słownik” mamy „dowidnyk”, tj. informator. Jak

można się domyślić, autorem tego rozszerzenia jest głównie profesor Uniwersytetu Lwowskiego R. Szust, ale zaznaczono też udział W. Szałpińskiego oraz niewymienionych z nazwiska pracowników Lwowskiego Muzeum Historycznego i Gabinetu Sztuk Lwowskiej Biblioteki Naukowej im. W. Stefanyka. Książka więc reprezentuje optykę nie tyle ukraińską, ile właśnie lwowską, co widoczne jest zwłaszcza w szerokim uwzględnieniu zagadnień polskich.

Słownik zawiera ok. 2200 haseł. Największą ich grupę stanowią nazwy monet i jednostek monetarnych całego świata. Najwięcej widać nazw monet XX wieku, ale liczne są także jednostki dawniejsze. Najciekawsze są tutaj nazwy zaczerpnięte ze źródeł pisanych Rusi Czerwonej, głównie Lwowa, które autorzy próbują utożsamiać z poszczególnymi rodzajami monet. Nie zawsze są to zagadnienia dostatecznie wyjaśnione, a czasem, jak się wydaje, sami autorzy reprezentowali różne opinie. Stąd np. „krystynki”, które, jak starałem się udowodnić w innym miejscu, były szwedzkimi monetami 4-markowymi Krystyny i jej następców, są tu objaśnione jako guldeny *Zweidrittel*, ale dodano, że mogły to być także szwedzkie 4-markówki (s. 205). Dziwne też wydaje się objaśnienie nazwy „półortki śląskie” jako 10–krajcarówki tyrolskie Leopolda V (s. 292). Kupcy lwowscy na pewno umieli odróżnić monety śląskie od tyrolskich. Zgodzić się natomiast wypada z rozwiązaniem nazwy „półortki realowe” jako hiszpańskie reale de plata (1/8 peso), skądinąd nieznane w skarbach. Ciekawą jednostką była „trubka” czy „trąbka”, tj. — jak objaśniają autorzy (s. 371) — zawinięty w papier rulon monet; w 2. połowie XVII w. „trąbka szelągów” oznaczała kwotę 10 złp. (900 szelągów). Inne objaśnione przez autorów nazwy to np. „bracławci” (s. 52), „berlinki” (s. 40), „pobielniki, pobielniczki” (s. 296), „pientak, pentak” (sic — chyba błąd, s. 289), „brumer” (s. 53). Informacje te, których dotąd bez skutku poszukiwali historycy w pracach numizmatycznych, są chyba najcenniejszym elementem książki i można tylko ubolewać, że nie ma ich więcej.

Odnosząc się do różnych dyskutowanych w nauce zagadnień, autorzy na ogół uwzględniali aktualny stan wiedzy (choć odpowiednich pozycji często brak w bibliografii). I tak „turner” (s. 372) uznali za równowarty w obiegu

szelągowi (słusznie przychylając się w ten sposób do stanowiska I. Sinczuka, a przeciw pogładowi A. Mikołajczyka, który uważał szkockie turnery za świadomie przyjęte na rynku Rzeczypospolitej najdrobniejsze monety zdawkowe). Słusznie srebrne monety królów polskich bite we Lwowie w końcu XIV i na początku XV w. nazywane są „hroszyk ruśkyj” — używane w polskiej literaturze terminy „półgrosz” i „kwartnik” nie mają dla tych monet źródłowego poświadczenia, były to *grossi parvi*. Słusznie też — choć nie *expressis verbis* — autorzy datują początek emisji tych monet na lata sześćdziesiąte XIV w. (s. 96, wbrew podtrzymanemu dotychczas w piśmiennictwie ukraińskim zdaniu M. Kotlara). Niekonsekwentnie jednak za początek emisji puła lwowskiego uważany jest nadal rok 1351 (s. 301), a w dodatku moneta ta występuje powtórnie, i niewątpliwie błędnie, pod hasłem „denarii” (s. 116). Nie zaznaczono też, że zarówno nazwa „puło”, jak i kurs 1/6–1/8 hroszyka, tj. małego grosza ruskiego, są dla tych monet hipotetycznymi rekonstrukcjami. Zastrzeżenia budzi m.in. objaśnienie nazw „kozeldukat” (związana z rzekoma pisownią niemiecka „Cözel–Dukat”, s. 195) i „heler” wywodzony z miasta „Галле (Hall)”, co miesza dwa miasta niemieckie (s. 73). W hasle „tymf” monety „z dużym R” (przypomnijmy, że I. Sinczuk przekonująco wykazał ich fałszywość) uważane są za część emisji lwowskiej (s. 363). Datowanie trzeciaka jako jednostki monetarnej od początku XIV w. (s. 367) jest powtarzanym od lat błędem Gumowskiego, który niegdyś zacytował dokument z *Codex diplomaticus Poloniae* nie zwróciwszy uwagi, że przytoczony fragment z ternarem pochodzi z XVI-wiecznej formuły transumpcyjnej.

Osobnym zestawem tematycznym są przedstawienia stempli monet. Objasniono podstawowe personifikacje na monetach rzymskich, ale i nowożytnych, w rodzaju Württembergii czy Brytanii. To bardzo pożyteczne informacje. Wątpliwości budzi „monograma”, gdzie wspomniano o starożytności i szerzej omówiono monogram na monetach od XVII w. (s. 257), a zupełnie pominięto bogatą tematykę monogramu na monetach średniowiecznej, szczególnie ważnego w tradycji karolińskiej. Hasło „herb” (s. 76–78) w dużej mierze poświęcone jest historii Tryzuba i bardzo przez to ciekawe, ale w efek-

cie niewiele jest w nim informacji ogólnej o herbach (jedyna ilustracja też przedstawia Tryzuba, ale nie dotyczy żadnego herbu). Wydaje się lepsze wydzielenie hasła „Tryzub” i odpowiednia rozbudowa hasła „herb”.

Trzecia duża grupa haseł to terminy związane z produkcją monet i jej organizacją. Są one bardziej nastawione na realia Rusi Moskiewskiej niż Europy Zachodniej, ale i tu starano się pomieścić dane dotyczące Lwowa.

Inna kategoria haseł *Dowidnyka* związana jest z normowaniem mennictwa. Są to ważniejsze stopy monetarne, porozumienia monetarne, nazwy typowych dokumentów monetarnych, umów dotyczących wybijania monety. Nielicznie reprezentowane (i chyba bez szkody dla książki) są terminy z zakresu międzynarodowych finansów i ustrojów monetarnych (paritet, monometalizm itp.). Jest ich, jak sądzę, dokładnie tyle, ile potrzeba w książce tego rodzaju.

Hasła osobowe poświęcone są numizmatykom i medalierom, wyłącznie nieżyjącym. Tu można mieć wiele zastrzeżeń do wyboru haseł, skierowanego na Austrię i Moskwę, trochę też na Lwów, ale i z samego Lwowa zabrakło np. tak ważnej postaci jak Ferdynand Wysocki, a z Petersburga np. Koehnego. Nie ma klasyków numizmatyki niemieckiej w rodzaju Dannenberga czy Leitzmanna, francuskiej jak Sabatier czy Engel, brytyjskiej jak Mattingly czy Dolley, a i polskiej jak choćby Stronczyński. Listę pominiętych wielkich nazwisk można mnożyć. Jest naturalne, że dobór haseł tej właśnie kategorii jest wysoce subiektywny, wydaje się jednak, że pewnych nazwisk w żadnym razie pomijać nie należy.

Najubożej reprezentowana jest problematyka numizmatyki w archeologii, a tego szkoda. Znalazłem z tej kategorii tylko hasło „wotywni znachidky” (s. 69) ale nie ma choćby pojęcia „skarby”.

Zwraca uwagę obszerny i technicznie dość dobry materiał ilustracyjny. Jak się wydaje, oprócz kilku monet staroruskich, jest on wyłącznie cytowany z innych publikacji. Taka jest zapewne przyczyna, dla której wszystkie monety są fotografowane oprócz polskich, skądinąd bardzo licznych, ale przedstawianych wyłącznie na rysunkach (głównie z Zagórskiego). Polskie publikacje numizmatyczne bowiem rzadko ilustrowane są zdjęciami; nowe zeszyty

WN może zmienić ten dziwny obyczaj. Jakimś defektem redakcji technicznej jest poroziąganie niektórych rycin w poprzek (zwłaszcza na s. 67). Największe zastrzeżenia budzi tu jednak ogólnie słaby związek ilustracji z tekstem, którego winny być integralną częścią. Hasło „rentenmarka” np. (s. 310) ilustrowane jest monetą 3–markową z 1922 r., a więc nie rentenmarką (wprowadzoną w roku następnym). Na s. 363 pokazano próbną złotówkę Komisji Lwowskiej, która wbrew podpisowi nie jest tymfem, podobnie jak ilustrująca dalej hasło „tymf” (s. 362–364) złotówka koronna króla Michała czy gdańska Augusta III (ponownie pokazana pod hasłem „złoty”, s. 165). Podobnie „Guldentymf” (s. 104) zilustrowany jest pokazaną po raz drugi złotówką Michała z 1671 r. Pod hasłem „Kriegs-sechstel” (s. 205) pokazany jest wcześniejszy od wojny siedmioletniej *Sechstel* pruski, nie odnoszący się do tej nazwy. „Datuwannia monnet”, bardzo ważne i potrzebne hasło, zamiast elementami datującymi na monetach różnych systemów zilustrowane jest czterema monetami pozbawionymi ściślej datacji (s. 109–112). Zabrakło ryciny typowego średniowiecznego halera, krajcara, francuskiego grosza turońskiego (jest tylko brabantkie naśladownictwo), wittena, portugalskiego portugala itp. podstawowych — wydawałoby się — ikon numizmatycznych. Nawet właściwie dobrane ilustrac-

je dla niewtajemniczonego czytelnika nie wiążą się z tekstem, jeżeli podpisane są w sposób odmienny niż hasło, jak np. na przypadkowo wybranej stronie 112 hasło „dwohrywenyj” — podpis „20 kopijok”; hasło „dwojak” — podpis „dwohrisz”.

Te słowa krytyczne w niczym nie powinny umniejszać szacunku dla dzieła autorów, jak i wysokiej jego merytorycznej oceny. Wśród światowej literatury tego rodzaju słownik W. Zwarycza i R. Szusta z pewnością korzystnie się wyróżnia zarówno szerokością ujęcia, jak i jakością merytorycznego opracowania.

Istotnym przymiotem książki będzie zapewne trudno uchwytne dla zagranicznego czytelnika walor normatywny dla terminologii ukraińskiej. Nie bez powodu zarówno na Białorusi (tu niestety na krótko), jak i na Ukrainie niedługo po odzyskaniu niepodległości pojawiają się takie wysoko specjalizowane słowniki, których zadaniem jest stworzenie podstaw do derusyfikacji języka naukowego. Przez wiele dziesięcioleci bowiem literatura naukowa publikowana była niemal wyłącznie po rosyjsku. Jak dalece książka spełnia to, bodaj najważniejsze dla swych czytelników zadanie, nie nam oceniać. Samo jednak jej istnienie, właśnie w języku ukraińskim, jest na pewno faktem bardzo pozytywnym.

BRP.